Oto wyjęte z ogłoszeń parafialnych z tej samej niedzieli dwie informacje: wysłuchamy dziś listu biskupa Jana Wieczorka oraz modlić się będziemy za duszę śp. Zbigniewa Wieczorek. Przypadkowa zbieżność nazwisk jest doskonałą ilustracją dość powszechnej niekonsekwencji w operowaniu przez księży nazwiskami. Pochopny byłby jednak na podstawie tego przykładu wniosek, że o formie nazwiska decyduje opozycja: duchowny-świecki.

Tak samo bowiem jak nazwiska swoich hierarchów księża odmieniają inne, i to w różnych sytuacjach. Na przykład zapytani o adres zamieszkania nie powiedzą: na ulicy Romualda Traugutt - czy na placu Stefana Batory; tylko na ulicy Traugutta i na placu Batorego. Nie powiedzą też, że np. cenią poezje Leopolda Staff, filmy Krzysztofa Zanussi czy piosenki - Michała Bajor, lecz użyją form: Staffa, Zanussiego. Bajora. Ponadto, jak wynika z obserwacji ich wypowiedzi o osobach publicznych, śledzą poczynania: Buzka;- Manna i Materny, Jelcyna i Miloszevicia, dziwią się: Wałęsie, Millerowi, Hawlowi,- podziwiają lub krytykują: Oleksego, Owsiaka, Begdę, Lindę, plotkują: o Figurze, Curuś-Bachledzie, Gołocie, Pavarottim itd. itd.; prawidłowo posługując się nazwiskami polskimi i obcymi.

Dlaczego więc ciągle słyszy się w kościołach: módlmy się za Andrzeja Nowak, Michała Pańczyszyn, Tomasza Procner, Erwina Kupiec, Stefana Smyła; Mszę sprawujemy w intencji: Marii Sobota, Doroty Depta, Ewy Smigiera. „Sobota" odmienia się tak samo jak „Gołota", „Śmigiera" jak „Figura", „Pańczyszyn" jak „Jelcyn", „Nowak" jak „Owsiak", „Procner" jak „Miller" lub „Tischner", a „Smyła" jak „Wojtyła". Stosowanie dwóch różnych przypadków fleksyjnych dla imienia i nazwiska jest rozbiciem logicznego związku zgody, jaki zachodzi pomiędzy tymi dwoma członami wspólnie określającymi czyjąś tożsamość. Zresztą, niewłaściwa forma fleksyjna nazwiska może prowadzić do błędnego odczytania jego brzmienia w postaci mianownikowej, np. zapowiedź: módlmy się za Stefana Smyła (zamiast „Smyłę") stanowi sugestię, że podmiotem modlitwy jest „Stefan Smył".

Nie ma na ogół większego problemu z nazwiskami o przyrostkach: „-ski" i „cki", choć zdarzają się i takie zapowiedzi: „módlmy" się za Janusza Rogowski" (Opolszczyzna, lipiec'99). Najwięcej jednak trudności przysparzają: księżom nazwiska zbiorowe. Słyszymy bowiem: rocznicę ślubu obchodzą:" Helena i Filip Grzybowski, Irena i Karol Gołąb, Barbara i Jan Grządziel; Kinga i Adam Bonczek, zamiast Grzybowscy, Gołąbowie, Grądzielowie, Bonczkowie. I tak już, jeśli chodzi o określenia tożsamości, nasz język bardzo zubożał. Prawie zupełnie zanikły czytelne, tradycyjne formy z sugestywnymi przyrostkami „-owa", „-ówna" i „-anka" (tylko niektóre środowiska jeszcze je kultywują, ale po staropolskich formach z przyrostkiem „-ic" już ani śladu), dlaczego więc odsyłać do lamusa także rzeczowniki własne z przyrostkami „-scy", „-ccy" czy „- owie"? Zwłaszcza, że ich odmiana jest prosta. - Kowalscy i Kaweccy ze względu na formę przymiotnikową odmieniają się jak wszystkie przymiotniki w liczbie mnogiej (Kowalskich i Kaweckich, Kowalskim i Kaweckim, Kowalskimi i Kaweckimi).

Rzeczownikowe nazwiska typu Gołąbowie mają formy fleksyjne identyczne jak podobno brzmiące rzeczowniki osobowe np. królowie (królów—Gołąbów, królom—Gołąbom, królami—Gołąbami, królach—Gołąbach). Trudności z odmianą mogą przysparzać nazwiska z tzw. „e" ruchomym, takie jak np. „Rospondek". „Bonczek", „Kupiec", „Buzek", „Havel".

Tutaj „e" występuje tylko w mianowniku, stąd: „Rospondka", „Bonczkowi", „Kupca", „Buzkiem", „o Havlu" i podobnie: ,,Rospondków", „Bonczkom", „Kupców", „Buzkami", „o Havlach". Ponieważ nazwiska — mówiąc potocznie — „spadają" z ambon bardzo często, a okazji ku temu nie brakuje (intencje mszalne, modlitwa wiernych, zapowiedzi przedślubne, wypominki za zmarłych), nieporadność księży w kwestii odmiany nazwisk jest bardzo widoczna. Cokolwiek jest jej źródłem, nie można jej usprawiedliwiać.

Wszelkie wątpliwości da się bowiem wyjaśnić, zaglądając do słowników: ortograficznego, poprawnej polszczyzny, poprawnej wymowy i innych. Ba, wystarczy przejrzeć prasę czy chociażby posłuchać

któregoś z programów informacyjnych, gdzie roi się od nazwisk i gdzie wpadki z użyciem ich w niewłaściwej formie zdarzają się raczej rzadko.

Zupełnie nie do przyjęcia jest tłumaczenie, że autorami intencji mszalnych są wierni. Po pierwsze: intencje nie są informacjami prywatnymi. Po drugie: często, niestety, wymagają korekty. Po trzecie: odpowiedzialność za ich ostateczną redakcję spada na tego, kto podaje je do publicznej wiadomości. Jako jedna z tych instytucji (określenie nie najlepsze), której działalność odbywa się w sferze języka, Kościół zobowiązany jest i do wzorcowego posługiwania się językiem, i do kształtowania właściwych postaw językowych. Zresztą, kalectwo językowe nie przystoi duchownym chociażby przez pamięć dla zasług Kościoła w przetrwanie języka polskiego w okresie narodowej niewoli.

HENRYKA ANDRZEJCZAK